

U WSZECHPOŚREDNICZKI

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU

KOCHAM CIĘ MATKO

Andrzej Prokop,

Matko, kocham Cię.

Tak jak może Cię kochać zwyczajny, prosty człowiek
powtarzać będę te słowa nim śmierć zajrzy do mych powiek,
nim zamkną się na wieki moje usta, moje oczy, głowa.
Czy Ty usłyszysz wśród milionów głosów moje słowa ?

Kocham Cię Matko.

Matko, kocham Cię.

Powtarzam te słowa bo płyną one z serca mojego
choć w ciągu swego życia trudno znaleźć mi coś dobrego
co Ty mogłabyś zauważyć, lecz mocno w to wierzę,
że Ty kochasz wszystkich, a do nich przecież i ja należę.

Kocham Cię Matko.

Matko, kocham Cię.

Wspominam te dni gdy wraz z innymi pielgrzymami
mogłem maszerować Twego Syna krwawymi śladami,
gdzie Twoje serce z żalu wielkiego pękło w Twym ciele,
jak patrzyłaś na cierpienia swego Syna i jego ran wiele.

Kocham Cię Matko.

Matko, kocham Cię.

Choć ciężko ogarnąć mi moje winy, zdać sobie sprawę, że to ja
jak wielu innych, przyczyniłem się do wszystkiego tego zła
które doprowadziło do śmierci krzyżowej Twój Syna i Twój rozpacz.
proszę Cię o przebaczenie i pośrednictwo w tym, że i Bóg mi wybaczy.

Kocham Cię Matko.

Matko, kocham Cię.

Przekonany o Twojej bezgranicznej dobroci, miłości do ludzi
mam nadzieję, że zanim mnie głos anioła z ostatniego snu obudzi
będę mógł Ci podziękować za wszystkie łaski, a moje usta
będą mogły wyszeptać po raz ostatni:

Kocham Cię Matko.

Sierpień 2016 r.



MARYJA Z DZIECIĄTKIEM
ELŻBIETA WASYŁYK

DO MAMY WAKACYJNA PIELGRZYMKĄ SZLAKIEM ORLICH Gniazd

Waldemar Machnik

W miesiącu czerwcu wspólnie z księdzem dr Wojciechem Kamczykiem po raz kolejny wyruszyła z naszej parafii piesza pielgrzymka do sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej. Trasa wędrówki tradycyjnie wiodła szlakami Jury Krakowsko - Częstochowskiej. Poza pielgrzymami z długim stażem pielgrzymkowym jak co roku uczestniczyły osoby, które pielgrzymowały pierwszy raz. Z roku na rok liczba pielgrzymów rośnie.

W niedzielę 26 czerwca pielgrzymi uczestniczyli w porannej Eucharystii w naszej parafii. Otrzymaliśmy błogosławieństwo pielgrzymkowe, spakowaliśmy bagaże do busa pana Adama, który od wielu lat je transportuje oraz pielgrzymuje i wyruszyliśmy autokarem do Skarżyc koło Zawiercia do sanktuarium Matki Bożej Skarżyckiej. Jest to zarazem początek pieszej pielgrzymki. Godzinna przerwa pozwala przygotować się do trasy. Kawa, herbata, kanapki, rozmowy, pierwsze zdjęcia. Tworzy się wspólnota pielgrzymkowa. Tymczasem pan Adam wiezie resztę bagaży na miejsce pierwszego noclegu. Po jego powrocie i drugiego kierowcy rozpoczęliśmy I etap pieszej pielgrzymki. Transport bagaży sprawia, że nie trzeba nieść kilkudniowego dobytku pielgrzymkowego na plecach. Wystarczy mały plecak, a w nim podstawowe rzeczy. Najważniejsza jest woda. Zresztą problematyka przydatnych praktycznych porad dla pielgrzyma to temat rzeka. Bezценne są tutaj uwagi doświadczonych pielgrzymów, którzy chętnie się dzielą praktyczną wiedzą i służą pomocą.

Gdy rozpoczynaliśmy pielgrzymowanie, pogoda była bardzo ładna. Było ciepło, a niebo lekko zachmurzone. Przepętni modlitwą i śpiewem dotarliśmy do pierwszego przystanku na polanę obok ośrodka "Morsko". Tradycyjnie kilkanaście minut na krótki odpoczynek i zregenerowanie sił. Warto mieć ze sobą karimatę. Wyruszamy dalej. Pogoda staje się coraz bardziej niepewna. Niebo ciemnieje i w lesie dopada nas ulewa połączona z efektowną burzą. Las zamienia się w rwący strumyk. Idziemy po kolana w wodzie. Nie ma szans schronić się przed deszczem. Kilkadziesiąt minut totalnej ulewy dało nam się we znaki, ale wręcz zmotywowało nas to do dalszej wędrówki.

Oprócz butów najbardziej ucierpiały nasze śpiewniki, które nieco namokły.



Potem pogoda nieco się unormowała i już spokojnie wędrówaliśmy poprzez Podlesice, obok rezerwatu Góry Zborów, Skały Kroczyckie, Zdów, Bobolice, Niegową aż do miejsca pierwszego noclegu do Brzezin. Oczywiście zawsze po kilku kilometrach robimy kilkunastominutowe przerwy na odpoczynek, posilenie się i zregenerowanie sił.



Po przybyciu na miejsce po ok. 22 kilometrach wędrówki każdy myślał o tym, jak szybko wysuszyć przemoknięte ubrania nie wspominając o butach.



Suszarka okazała się nieodzownym sprzętem.



CD NA STRONIE 4

W SERCU PROBOSZCZA...



Kochani Parafianie!

Nadszedł październik. Miesiąc poświęcony Maryi, miesiąc różańcowy. W tym miesiącu wierni częściej przychodzą do kościoła. Mam nadzieję, że i w tym roku dokonamy pewnego przebudzenia duchowego i postaramy się coś zrobić dla naszego życia duchowego, życia wiary. Ojciec św. Franciszek podczas ŚDM fascynował nas swoją postawą wiary. Jednocześnie zachęcał, abyśmy związali nasze życie jeszcze bardziej z Chrystusem. Postarajmy się, aby nie zmarnować nauczania Ojca św. Franciszka. Upływający czas nich nie będzie kurzem pokrywającym piękne przesłanie Papieża. Nie szukajmy wygodnego miejsca na kanapie, ale ruszmy w drogę - również na nabożeństwa różańcowe.

Robią na mnie ogromne wrażenie rodzice przychodzący do kościoła ze swymi małymi i większymi dziećmi. Bardzo się cieszę dziadkami, którzy zabierają swoje wnuki do kościoła. Wiadomo, dzisiaj prawie nikt nie przychodzi do kościoła piechotą. Drogi są niebezpieczne, trzeba przyjechać samochodem. Zaproponujcie dojazd do kościoła także starszym sąsiadom. W Roku Miłosierdzia będzie to prawdziwy czynunek miłosierdzia: pomoc bliźniemu w dotarciu do kościoła. Gama nowych

uczynków miłosierdzia nieustannie rośnie. Stajemy się prawdziwie wspólnotą, Kościołem, parafią jeśli wzajemnie sobie czynimy miłosierdzie.

Zapraszam na nabożeństwa różańcowe codziennie rano na godz. 6.30 oraz w niedziele i soboty o godz. 16.00. W pozostałe dni tygodnia, czyli od poniedziałku do piątku o godz. 17.30. Jeżeli nie możemy przyjść do kościoła, odmówmy różaniec w domu, z rodziną, albo indywidualnie. Sądzę, że na czas października stosownym jest postanowienie: każdego dnia odmówię różaniec. Maryja w wielu swoich objawieniach przekonywała, że w różańcu jest ratunek dla świata!

Kochani Parafianie!

W październiku będzie wielkie wydarzenie w naszej parafii. W dniach od środy 19. do niedzieli 23 października br. będziemy przeżywać Odnowienie Misji Parafialnych. Przed rokiem przeżyliśmy Misje Parafialne. Obecnie chcemy odnowić w sobie to co przyniosły nam Misje. Zachęcam, abyśmy zarezerwowali sobie czas. Każdego dnia będą trzy bloki spotkań. Rano o godz. 7.00 i wieczorem o godz. 18.00. Każdego dnia będą także Apele Misyjne o godz. 21.00. Całościowy plan znajduje się w naszej gazetce parafialnej, a także na stronie internetowej naszej parafii. Zapraszam do udziału!

Kochani Parafianie!

W każdym czasie Bóg do nas przemawia. On nie ucieka przed nami. Ciągłe na nowo nas poszukuje! Nie ukrywajmy się ciągle za „podwójną gardą”: nie mam czasu, jestem zajęty. Pozwólmy się odnaleźć. A może zrobimy nieco więcej: przyjdźmy do Niego!!!

Szczęść Boże!

Wasz Proboszcz

Ks. Eugeniusz Króliczek



**SAKRAMENT
MAŁŻEŃSTWA
ZAWARLI:**

Maksymilian Aleksander ŁYDKOWSKI
Damian Oskar PIEKALSKI
Szymon Wiktor WIECZOREK
Zofia Maria LANGRZYK
Szymon Karol SZYPUŁA
Wojciech Jerzy PALARCZYK
Laura Romina SZEWERDA
Tymoteusz Bernard PLUTA
Oskar SZŁAPKA
Ksawery Mateusz FUCHS



**DO
DOMU
OJCA
ODESZLI:**

Luiza HEROK	Brunon PIELCZYK
ur. 1935 80 lat	ur. 1931 85 lat
Krystyn KONIECZNY	Grażyna KRYPCZYK
ur. 1946 70 lat	ur. 1961 55 lat



**SAKRAMENT
MAŁŻEŃSTWA
ZAWARLI:**

**Adam GUZY i Dagmara LORENC
Grzegorz DOBIJA i Beata WOJAK
Wiktor PASIEKA i Bogna MATUSIAK
Grzegorz KOŁTON i Joanna WIERZBICKA**

DO MAMY... CD ZE STRONY 1

Ten dzień zakończyliśmy pieczeniem kiełbasek na ognisku.



O godz. 21:00 jak co dzień odśpiewaliśmy Apel Jasnogórski. Potem zajęliśmy się suszeniem ubrań, butów, plecaków i telefonów komórkowych - ognisko również posłużyło za suszarkę, jak również kominek w miejscu, gdzie spaliśmy.

Noclegi na trasie są dobrze zorganizowane. Jest miejsce na przygotowanie posiłków, zagotowanie wody, są łazienki, prysznice. Jednym słowem: cywilizacja. Rano, wysuszeni, bez problemu wyruszyliśmy w dalszą drogę.

Pierwsza część trasy wiodła w kierunku Żarek. Droga doprowadziła nas do sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Leśniowie, gdzie odprawiona została msza św. przez księdza Wojtkę. Po mszy mieliśmy godzinną przerwę. W Leśniowie jest fajny sklepik z lokalnymi wyrobami. Ja zawsze kupuję tam 2 kg krówek.



Po odpoczynku powędrowaliśmy przez okolice Jaroszowa, Suliszowic, Szypia do Zrębic, gdzie usytuowany

był drugi nocleg. Tego dnia pokonałiśmy najdłuższą trasę, prawie 25 km. Pogoda była bardzo ładna.



Drugi dzień pielgrzymki jest nieco trudniejszy. Wychodzą wtedy trudy dnia poprzedniego. Zaczynają boleć nogi, mogą pojawić się odciski. Trasa nie jest trudna. Droga jest w miarę równa bez wielkich podejść, w większości wiodąca lasami i polami. Jest też trochę trasy zwykłymi drogami i chodnikami. Pomimo trudu i zmęczenia w głowie pozostaje myśl, że jutro docieramy do celu, a to dodaje sił. Do tego wspaniała ekipa, modlitwa, śpiew i dużo czasu na przemyślenia i rozmowy sprawiają, że zyskuje się czas na refleksję, na którą w codziennym życiu nie ma się często tyle czasu, ile by się chciało. W godzinach popołudniowych docieramy do Zrębic. Tradycyjny posiłek, czas na odpoczynek i zbieranie energii na kolejny dzień. Kibice oglądali 1/8 finału Euro.





Tego dnia wędrowaliśmy ze Zrębic do Częstochowy (ok. 24 km). Najpierw przeszliśmy przez Przymiłowice (Kotysów) do Olsztyna, gdzie zatrzymaliśmy się na Mszę Świętą i odpoczynek w pobliżu malowniczego rynku i ruin kolejnego na naszej trasie „Orlich Gniazd”.



można przeżyć w pełni tę chwilę. Trudno opisać co się czuje w tym momencie.



Następnie udaliśmy się do Domu Rekolekcyjnego Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, a później o 21.00 wzięliśmy udział w Apelu Jasnogórskim na Jasnej Górze.

Czwarty dzień - był to pobyt na Jasnej Górze. Wzięli w nim również udział nasi parafianie oraz ksiądz Proboszcz, którzy dojechali do nas dodatkowym autokarem. Plan tego dnia wyglądał następująco:

- Droga Krzyżowa na Wałach Jasnogórskich
- Modlitwa Różańcowa (w Kaplicy Różańcowej)
- Eucharystia w kaplicy cudownego Obrazu,
- Koronka do Miłosierdzia Bożego, zwiedzanie Sanktuarium w Dolinie Miłosierdzia,

W godzinach wieczornych cali i zdrowi wróciliśmy autokarami do Jedłownika i odśpiewaliśmy w kościele parafialnym dziękczynne „Te Deum” kończąc w ten sposób czas pielgrzymowania.

**DO ZOBACZENIA W PRZYSZŁYM ROKU
NA PIELGRZYMKOWYM SZLAKU!**



Następnie czerwonym szlakiem wyruszyliśmy przez Góry Towarne, Kusięta, Rezerwat Zielona Góra do Częstochowy. Pogoda tego dnia była dla nas równie łaskawa, jak dnia poprzedniego. Idealna na pielgrzymowanie.

Po wielogodzinnej wędrówce docieramy do Alei Najświętszej Maryi Panny i ruszamy do kaplicy Cudownego Obrazu na chwilę osobistej, dziękczynnej modlitwy. Jest to moment szczególny. Po trzech dniach trudu pielgrzymkowego, modlitwy, śpiewu, rozmów, przemyśleń

PIELGRZYMKA DO STÓP PSZOWSKIEJ PANI

Siostry Opatrzności Bożej,

11 września 2016 roku o godz. 8.15 wyruszyła z naszej parafii piesza pielgrzymka do Sanktuarium Matki Bożej Uśmiechniętej w Pszowie. Pielgrzymce przewodniczył ks. Proboszcz Eugeniusz Króliczek, a błogosławieństwa na trud pielgrzymkowy udzielił ks. Wikary Bogusław Noworyta.

Do wspólnego pielgrzymowania włączyli się parafianie, siostry, a także mieszkanki Domu Pomocy Społecznej. W atmosferze modlitwy, której przewodniczył ks. Proboszcz, pątnicy przemierzali trasę prowadzącą do Pszowskiej Pani. Śpiew i modlitwa różańcowa wyznaczały rytm kroków pielgrzymów, którzy z miłością do Matki Bożej podjęli trud zdążania na Jej święto.

Każdy pielgrzym z radością w sercu witał widniejące z daleka wieże bazyliki Matki Bożej Pszowskiej. Maryja z uśmiechem na twarzy witała każdego pątnika niosącego indywidualne intencje oraz sprawy Kościoła i świata. Wśród tłumu wiernych rozbrzmiewały melodie pielgrzymów przybywających na odpustową Mszę św., której przewodniczył ks. Abp Wiktor Skworc. Homilię wygłosił ks. Biskup Adam Wodarczyk, który podkreślił wartość chrześcijańskiej rodziny oraz dziękował za obecność wielu rodziców z dziećmi, którzy przybyli prosić o orędownictwo Matki Bożej. Nadmienił również, jak wielką rolę odgrywa uśmiech, który buduje nasze ludzkie relacje i sprawia, że ktoś kto spojrzy na nas życzliwie i z uśmiechem już staje nam się bliski.

A Matka Boża Uśmiechnięta z łagodnością i miłością spoglądała na swe dzieci. Pielgrzymi umocnieni i rozradowani, choć strudzeni, podziękowali swej Matce za możliwość kolejnego spotkania z Nią i doświadczenia Jej macierzyńskiej Miłości.

ŚDM RAZ JESZCZE

BYŁAM WOLONTARIUSZKĄ

Danuta Materzok

Niedawno wróciłam z Krakowa po dwóch tygodniach Światowych Dni Młodzieży. Po powrocie do świata, internetu i tak dalej, czytam artykuły o minionym tygodniu. Jak było, jak ludzie to postrzegali. Słyszę o tym, jacy wspaniali, zapracowani byli wolontariusze i choć czuję się mile doceniona, to nie rozumiem. Na ostatnim pożegnalnym spotkaniu w niedzielę wieczorem jedna z wolontariuszek powiedziała, że czuje się, jak po miesiącu wakacji. I coś w tym jest. Czas w Krakowie płynął inaczej. Pracowaliśmy po kilkanaście godzin, na zmiany dzienne i nocne, pomiędzy tym próbowaliśmy uszczknąć chociaż odrobinę wydarzeń centralnych, przejść przez festiwal młodych czy zahaczyć o jakąś katechezę. I tak naprawdę byliśmy w pracy cały czas. Nawet po powrocie ze swojej dwunastogodzinnej zmiany, półprzutomnie szukając jedzenia na talony, słysząc, jak zagubiony pielgrzym woła za tobą „volunteer!”, dawaliśmy radę się uśmiechnąć i starać się odpowiedzieć na wszystkie pytania.

Mój wolontariat od samego początku był inny niż się spodziewałam. Może to i lepiej. Zgłosiłam się, i tak trochę myślałam, że będę w zabezpieczeniu medycznym. Teorię przekształcę w praktykę, nabędę większego doświadczenia itd. Dostałam przydział do sekcji informacyjnej. Trudno. Przynajmniej poznam Kraków, bo będę musiała. Przydzielono mnie do Centrum Informacyjno-Rejestracyjnego (CIR) w Brzesku. Nasz punkt był w kontenerach biurowych, zaraz przy autostradzie, jakieś 60 km od Krakowa. No cóż. Przynajmniej będę miała szansę poznać nowe kultury i ludzi z innych krajów, bo CIRy miały być międzynarodowe. Otóż nie. Tylko te w Krakowie, te poza już tylko polskie. Za to atmosferę mieliśmy wspaniałą i cudownych ludzi. Nieważne, co robiliśmy, mogliśmy na siebie liczyć. I na dyżurach, i poza nimi. Pewnym minusem naszego punktu był, o dziwo, niedobór pracy. Pełniliśmy głównie rolę punktu informującego o zamkniętych drogach w Krakowie, problemach dojazdowych i parkingach. Czasem przyjechali pielgrzymi i to i z Ukrainy, i nawet z Kazachstanu czy Egiptu. Chociaż większość dnia po prostu rozmawialiśmy ze sobą nawzajem w naszej małej sześciuosobowej grupie. Najbardziej integrująca praca, jaką



mogliśmy mieć.

Niesamowite były niektóre historie ludzi, których spotykaliśmy w naszym CIRze, czy w innych w centrum Krakowa, do których przychodziliśmy pomagać w naszym wolnym czasie. Najbardziej w pamięci utknęła mi historia grupy 6 czy 7 Haitańczyków. Przylecieli do Krakowa na Światowe Dni Młodzieży bez wcześniej kupionych pakietów, bez noclegu i bez pieniędzy. Takie podróżowanie „na opatrzność Bożą”. I tak właściwie to wystarczyło. Po chwilowej konsternacji wolontariusze zaczęli szukać rozwiązania problemu. Kiedy dzwonili do swoich koordynatorów, żeby znaleźć jakieś wyjście z sytuacji, ktoś czekający w kolejce zapłacił za całą grupę z Haiti. Rozwiązało to problem pakietów i żywienia. Tylko miejsca noclegowe do wykupienia z pakietami skończyły się dawno temu... Ale i to się udało rozwiązać. Przyszedł ksiądz z pobliskiej parafii, mówiąc, że on jeszcze coś ma i gdzieś ich zakwateruje.

W ciągu godziny Haitańczycy, którzy nie mieli nic, dostali wszystko, czego potrzebowali.

Przeżywanie Światowych Dni Młodzieży jako wolontariusz było na pewno innym doświadczeniem niż bycie zwykłym pielgrzymem. Może ciężiej było dobiec na Błonia czy do Brzegów, albo trzeba było wyjść wcześniej, żeby zdążyć na dyżur. Ale to miało swój niepowtarzalny urok, a zmęczenie było nawet satysfakcjonujące. Kazania papieża też czytałam w autobusie, jadąc na swoją zmianę. Dwugodzinna trasa na dyżur dawała szansę wymiany naszych doświadczeń i myśli. Atmosferę panującą w Krakowie odczuwało się trochę inaczej. Zmęczenie dawało się we znaki. Ale warto było móc tego doświadczyć i to przeżyć w ten sposób. Czekamy na Panamę!

GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM

Bożena Rączka

„Gościnności nie zapominajcie; przez nią bowiem niektórzy, nie wiedząc o tym, aniołów gościli.” Hbr 13,2

Staropolska tradycja nakazuje ugościć każdego, kto przekroczy progi naszego domu. Ale tym razem to nie szacunek dla tradycji lecz ogromna potrzeba serca i poczucie jedności z pielgrzymami Światowych Dni Młodzieży wywoływały tak wielką serdeczność i gościnność Polaków. Do naszej parafii przyjechała grupa pielgrzymów z Niemiec i przez 5 dni zamieszkała w naszych domach. Mój dom był jednym z nich. Dla mnie i dla całej mojej rodziny był to czas wielkiej radości i szczególnej łaski. Czułam, że nasza „posługa” polegająca na przygotowywaniu posiłków, podwożeniu na miejsce zbiórki i przywożeniu z powrotem późnym wieczorem, czy nawet nocą, to coś więcej niż wykonywanie czynności. Miałam świadomość, że uczestniczymy w czymś wyjątkowym i niepowtarzalnym. Że bierzemy udział w historycznym wydarzeniu i dokładamy do niego swoją cegiełkę. Nasi goście - 3 nastolatki w moim domu plus 2 osoby pełnoletnie w domu córki, okazali się bardzo sympatyczni, kontaktowi i zupełnie niekłopotliwi. Wymieniam całą piątkę, ponieważ wszystkie posiłki i czas wolny spędzali zawsze razem, w jednym lub w drugim domu, jedynie na noclegi rozchodzili się „do siebie”. Była to więc bardzo radosna i zgrana ekipa, z którą bardzo się zżyliśmy. Nawet bariera językowa, której się tak obawiałam, nie była żadną przeszkodą - jedna z dziewczyn bardzo dobrze mówiła po polsku. Po dwóch dniach również pozostałe osoby знаły już podstawowe zwroty grzecznościowe i bardzo chętnie uczyły się kolejnych polskich słów i zwrotów. Jako gospodarze mieliśmy okazję poznać bliżej tych młodych ludzi, wymienić się poglądami, zaprezentować śląską kuchnię, przybliżyć tradycje i zwyczaje, po prostu pokazać codzienne życie polskiej rodziny. Kiedy nadszedł czas rozstania, w niejednym oku zakręciła się łezka. Wspólnie spędzony czas, rozmowy, przebywanie ze sobą, bardzo nas do siebie zbliżyły i dały wszystkim wiele radości i satysfakcji. Żałowaliśmy wszyscy, że w bardzo napiętym grafiku pielgrzymów przewidziano tak mało czasu na pobyt w rodzinach.

Czas pokaże, czy przyjaźnie i znajomości związane podczas pobytu w Polsce przetrwają próbę czasu. Ale wspomnienia wspólnych chwil i towarzyszącej im atmosfery pozostaną na zawsze.

KRZYŻ PIELGRZYMUJĄCY

Ks. Józef Wojciech



W dniach 24 i 25 września br. gościliśmy w Wodzisławiu PIELGRZYMUJĄCY KRZYŻ św. Jana Pawła II. Parafianie z Jedłownika mieli okazję adorować ten znak wiary w sobotę 24.09. br., przez godzinę, poczynawszy od godz. 14,00 w kościele Podwyższenia Krzyża przy ul. Pszowskiej. Przybyło na tę adorację około 60 parafian, w tym spora grupa Sióstr Opatrzności. A oto historia tego Krzyża:

Krzyż św. Jana Pawła II to bardzo szczególny krzyż. Figura jest wykonana z pietyzmem i miłością, oddaje szczegóły ukrzyżowanego Chrystusa. „Krzyż, jak wiemy, jest nierozzerwalnie związany z naszym życiem. Jezus nie zostawia nas samych na krzyżu: On potrafi przemieniać ciemne noce smutku w poranki nadziei. Przyjęty krzyż rodzi zbawienie i owocuje spokojem. Krzyż bez Boga przygniata, z Bogiem daje odkupienie i zbawia.” (św. Jan Paweł II, 1998 rok)

Krzyż wyrzeźbiony został przez Stanisława Trafalskiego w 1997 r. dla żony, która kilka lat wcześniej uległa wypadkowi, w wyniku którego uszkodziła kręgosłup i utraciła sprawność nóg. Na wyrzeźbionym przez męża krzyżu cierpiący Zbawiciel jest wyciągnięty jak struna. Zwłaszcza Jego ręce i tors. Tylko nogi wyglądają jakby bezwładne, jak nogi człowieka na wózku.

Przez trzy lata ten krzyż wisiał przy łóżku nad głową Janiny Trafalskiej. Kobieta przemodliła przed nim wiele godzin. Gdy z pielgrzymką do Watykanu wybierali się mieszkańcy gminy, Stanisława Trafalskiego poproszono o odnowienie figurki, którą wójt zamierzał wręczyć Janowi Pawłowi II. Na renowację było tylko kilka godzin. Janina zapytała męża: „To dla Ojca Świętego? Weźcie lepiej ten mój krzyż, ten, który u mnie na ścianie wisi”. Pielgrzymi z Gminy Olszanica mieli wrażenie, że kiedy wójt wręczył krzyż Rafalskich Janowi Pawłowi II, Papież długo jakoś dziwnie się w niego w niego wpatrywał.

Minęło parę lat. W Wielki Piątek 2005 roku Jan Paweł II nie miał już siły, by wziąć udział w Drodze Krzyżowej w Koloseum. Brał w niej jednak udział przez modlitwę w prywatnej kaplicy, w której była też ustawiona kamera i telewizor, aby świat mógł zobaczyć modlącego się Papieża. Przed samym Ojcem Świętym stał krzyż. Papież przytulił się do niego. Arturo Mari powiedział później, że zdjęcie, które wówczas zrobił, mogło być symbolem całego pontyfikatu Jana Pawła II.

W tej samej chwili Sebastian Trafalski, syn Stanisława i Janiny, student Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, wybierał się do kościoła w rodzinnej parafii. Włączył na chwilę telewizor i nagle zawołał: „Mamo, czy to nie jest krzyż, który wyrzeźbił tata?” „Coś ty, takich krzyży są tysiące” – odpowiedziała mama. Ojciec słysząc głos syna przybiegł z warsztatu i nie miał żadnych wątpliwości: „to krzyż który wyszedł spod mojego dłuta, krzyż z sypialni”.

Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, kapelan Papieża Jana Pawła II, w książce „Najbardziej lubił wtorki” opowiedział dziennikarce, jak wyglądały chwile w Watykanie. Mówił też o chwili, w której modlący się Papież poprosił o krzyż. Ks. Stanisław powiedział, że najlepszy będzie taki lekki, drewniany krzyż. Pobiegł na górę i przyniósł Ojcu Świętemu ten krzyż. Jan Paweł II trzymał ten krzyż z trudnością, dotykał go czołem. „To nie Papież dźwigał krzyż, to krzyż dźwigał Papieża” – skomentował jeden ze świadków.

Papieski krzyż wrócił do Polski, i to w ten sam region, gdzie powstał, na Podkarpaciu. Arcybiskup Mokrzycki przekazał go swojej mamie Bronisławie, a ta podarowała go swojej parafii św. Mikołaja w Kraczkowej koło Rzeszowa. A wręczając krzyż proboszczowi powiedziała: „Niech ten krzyż idzie (pielgrzymuje), niech się ludzie przed nim modlą”.

... I MODLILIŚMY SIĘ ...

GODZINA 15.00 - 28.09. 2016 ROKU

Magdalena Grzegoszczky

Tego dnia już kolejny raz przy wielu krzyżach rozsianych na terenie naszej parafii gromadzili się mieszkańcy w odpowiedzi na apel papieża Franciszka.

Pod krzyżem, w Godzinie Miłosierdzia, modląc się o pokój w świecie, dali świadectwo swojej wiary mieszkańcy skrzyżowania ulic, Czyżowickiej, Żwirki i Wigury oraz Starowiejskiej. „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”.



DIAMENTOWY JUBILEUSZ S. ALFREDY KORZUCH

ze Zgromadzenia Służebniczek
Najświętszej Maryi Panny – Służebniczek Śląskich
KaMa



MOTTO S. ALFREDY:

„ŚWIĘTA ANNO UPROŚ ZA MNĄ,
ŻEBYM NIE BYŁA STARĄ PANNĄ,
TYLKO DOBRĄ ZAKONNICĄ
OD TWEGO SYNA OBLUBIENICĄ”.

18 września godz. 11.00 odbyła się uroczysta msza św. z okazji 60-lecia w ślubach zakonnych s. Alfredy. Całą pierwszą ławkę po prawej stronie nawy głównej naszego kościoła zajęła nasza czcigodna jubilatka z delegacją siostr z Domu Generalnego we Wrocławiu, na czele z ich siostrą przełożoną. Nasz ks. Proboszcz złożył siostrze piękne życzenia, tak samo delegacja naszej Rady Parafialnej, a na koniec s. Alfreda powiedziała pięknie o sobie. Wielu naszych parafian wzruszyło się, bijąc brawa siostrze. Uroczystość zakończono „Te Deum”.

Udało mi się umówić z siostrą Alfredą w domu jej rodzonej siostry, p. Kozielskiej i przeprowadzić ten wywiad.

KaMa:

W jakiej rodzinie siostra się wychowała? Wspomnienie dzieciństwa...

S. Alfreda:

Urodziłam się 14.01.1936 r. w katolickiej rodzinie. Na chrzcie otrzymałam imię Agnieszka. Wielce pobożną była mama, która jak tylko było to możliwe, uczęszczała na msze św. w zwykłe dni. Było nas czworo dzieci. Miałam brata bliźniaka, który już nie żyje. Do szkoły podstawowej uczęszczałam w Jedłowniku. Potem rozpoczęłam naukę w Liceum Hotelarskim w Wiśle. Ale szkoły nie ukończyłam, ponieważ w 1953 r. w wieku 17 lat wstąpiłam do klasztoru.

KaMa:

Powołanie, początki w zakonie, czas życia zakonnego, placówki pracy, sukcesy w powołaniu?

S. Alfreda:

Podczas misji w jedłownickim kościele prowadzonych przez o. Oblata w sercu zapadła mi pierwsza myśl, żeby życie poświęcić Bogu. W 1953 r. wstąpiłam do klasztoru Służebniczek Najświętszej Maryji Panny Śląskiej w Panewnikach. Tam podjęłam 2 letnią naukę w szkole pielęgniarskiej w Gliwicach. Po ukończeniu szkoły dostałam nakaz pracy w szpitalu przy ul. Francuskiej w Katowicach. Obłóczyny w strój zakonny miały miejsce w 1955r. Pierwsze śluby zakonne złożyłam w 1956 r., a śluby wieczyste w 1962 roku. Następną pracą w szpitalu w Bogucicach na sali operacyjnej. Po 15 latach życia zakonnego zostałam przeznaczona do pracy w Rzymie, jako siostra oddziałowa sali operacyjnej szpitala. Tam przepracowałam 38 lat. W 2010 r. w wieku 74 lat powróciłam do Polski, do Domu Generalnego we Wrocławiu, gdzie przebywam do dziś. Przez pierwsze lata po powrocie poświęciłam się opiece nad 97-letnią s. Generalną.

Do dziś s. Alfreda jest bardzo żywotną, tryskającą zdrowiem i humorem. Zgromadzeniu i Bogu jest wdzięczna za wykształcenie i możliwość pracy w umiłowanym zawodzie pielęgniarki.

KaMa:

Czy pojawiły się wątplenia, trudne chwile?

S. Alfreda:

Wątplenia nie było NIGDY! Trudna była dla mnie bariera językowa we Włoszech, szczególnie w terminach medycznych, co początkowo spowodowało duże... schudnięcie. Ale to też minęło bez trudności. Potem już było tylko szczęśliwie i radośnie.

KaMa:

Hobby? Co Siostra lubi?

S. Alfreda:

Taniec i śpiew (Magnificat). Lubię chodzić po klasztornym korytarzu ze śpiewem na ustach. Uwielbiam młodzież. Byłam na Światowych Dniach Młodzieży we Wrocławiu i teraz w Krakowie (rynek, okno papieskie na ul. Franciszkańskiej), śpiew i taniec z młodzieżą z Włoch i Hiszpanii.

KaMa:

Plany na przyszłość?

S. Alfreda:

Pomagać póki sił starczy w klasztorze. Wezwanie do młodzieży: Nie bać się powołania, bo najpiękniej kochać Boga.

WIERSZ SIOSTRY ALFREDY:

**ŚWIĘTA MATKO BOŻA
NIE DAJ ZEJŚĆ MI NA BEZDROŻA.
NIE DAJ ZBŁĄDZIĆ TU NA ŚWIECIE
WSZAK JA MATKO TWOJE DZIECIĘ.
NIE DAJ MATKO W POTĘPIENIU
NIE DAJ ZGINAĆ W PONIŻENIU
BOM PRZEZ SYNA ODKUPIONA
I DO NIEBA PRZEZNACZONA.**

KaMa:

Dziękuję s. Alfredzie za przykładowe i wzorowe życie w zakonie. Za odwiedzenie naszej parafii. Życzymy obfitości Łask Bożych na dalsze lata.

PARAFIALNA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Lidia Margalska

W chłodny poranek 20 września 2016 roku o godzinie ósmej nasza autokarowa pielgrzymka wyruszyła w stronę Krakowa. Celem było Sanktuarium świętego Jana Pawła II i Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Pielgrzymkę poprowadził nasz ksiądz proboszcz Eugeniusz Króliczek. Znakiem krzyża i poranną modlitwą rozpoczęliśmy naszą podróż, a później zapoznaliśmy się z planem pielgrzymki. Ze śpiewem i modlitwą na ustach bez żadnych kłopotów dotarliśmy do celu naszej podróży. Czuło się Bożą opiekę, bo w miejscach, w których zazwyczaj bywają olbrzymie korki, droga była pusta. Sanktuarium św. Jana Pawła II - to pierwszy przystanek naszego pielgrzymowania. Na dłużej zatrzymaliśmy się w muzeum, aby zobaczyć unikalne eksponaty - pamiątki po Janie Pawle II. Były tam nie tylko ornaty, pastorały i tron papieski, ale też dary, które Ojciec Święty otrzymał od władców i wielkich tego świata. Były tam pięknie rzeźbione i zdobione przedmioty z kości słoniowej, srebrne i złote cudnie wykonane krzyże i unikalne obrazy. Ciekawostką była sypialnia Jana Pawła II, w której mogliśmy zobaczyć przeniesione z domu archidiecezjalnego bardzo skromne przedmioty, których papież używał gdy przyjeżdżał do Krakowa. Ten, któremu czas pozwolił, mógł jeszcze zobaczyć wyeksponowaną w innym już miejscu reprodukcję Całunu turyńskiego. Czas nas gonił, bo już o godzinie 11.00 spotkaliśmy się w Sanktuarium w tzw. kościele dolnym, stylizowanym na katakumby. Piętro wyżej, w kościele górnym zachwyciły mozaiki na ścianach przedstawiające sceny biblijne połączone w jedną całość ze scenami z Ewangelii. Niecodzienne to były dzieła. Jeszcze chociaż przez chwilę chcieliśmy zerknąć do wnętrza kapliczek otaczających wewnątrz budynku kościoła dolny. Wielu z nas było w tym miejscu po raz pierwszy. Żegnając się ze świętym naszym papieżem Polakiem, nasza grupa wąską brukowaną drogą ruszyła w stronę Bazyliki.

W oddali widać już było wieżę przypominającą jakby latarnię morską, a sama bazylika ma kształt łodzi, czy raczej arki. Jeszcze ostatnie spojrzenie na dolinę, w której wzniesione jest Sanktuarium Jana Pawła II i już w całość

okazałości mogliśmy zobaczyć pomnik tego świętego wykonany z brązu. I już jesteśmy na terenie klasztoru. Nasze kroki kierujemy w stronę kościoła, gdzie każdy z nas miał okazję ucałować relikwie siostry Faustyny, a potem nastąpiła oczekiwana przerwa na posiłek, po której spotkaliśmy się wszyscy by posłuchać opowieści o siostrze Faustynie i o początkach sanktuarium. Na pewno większość naszych parafian była już nieraz u świętej siostry Faustyny w Łagiewnikach i w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, ale przez Bramę Misericordia można przejść tylko teraz, w Roku Jubileuszowym i spełniając oczywiście odpowiednie warunki można uzyskać odpust zupełny.



Godzina 15.00 to czas Koronki i właśnie o tej godziny nasza pielgrzymująca wspólnota zebrała się przed obrazem Jezusa Miłosiernego i każdy w swym sercu modlił się, przedstawiając intencje z którymi przyjechał, błagając w Koronce przede wszystkim o miłosierdzie dla nas i całego świata. Zaraz po koronce rozpoczęła się Msza Święta. W czasie tej Eucharystii ofiarowaliśmy Bogu trud naszego pielgrzymowania. Wcześniej była też okazja do sakramentu pokuty i już z czystym sercem można było przystąpić do Stołu Pańskiego. Był to kulminacyjny punkt naszej pielgrzymki. Wdzięczni Bogu za ten czas wypełniony modlitwą śpiewem, z bagażem wrażeń i bardzo uduchowieni wracaliśmy do Jedłownika, do Matki Boskiej Wszechpośredniczki Łask. Bez przeszkód i korków na autostradzie, punktualnie o godzinie 19.00 przywitali nas nasi bliscy w Jedłowniku. Bogu należą się wielkie dzięki za ten błogosławiony czas, czas łaski w Jubileuszowym roku Miłosierdzia, za łaskę odpustu zupełnego, za odpowiednią pogodę, za siłę, za tę atmosferę, która sprawiała, że czuliśmy się wspólnotą i za to, że na naszej drodze usuwał wszelkie przeszkody. Po prostu za to, że nad nami czuwał Jego Duch. Podziękowania należą się też naszemu księdzu proboszczowi za wszystko i od wszystkich. Bóg zapłać księżu proboszczu!

WYGRANO RAJZA

Rufijok (18)

Mój przyjaciel Julek łońskiego roku na jesień wygrał - bezmała za pora fyników - na jakiejś loteryji rajza na piynć dni do Paryžo. Że tyż ludzie majom taki szczynści!

Trzi lizoki i dwa nuple

Nojwiyncyj coch w życiu wygroł, to jak fojermomy zrobili festyn na św. Florka, to na zwyrtku wygrołech trzi lizoki i dwa nuple: jedyn do cyckanio, a drugi na flaszka.

Moja staro, niy powiyim, mo o wiela wiyynksze szczynści niź jo. Chyba yno to, że sie za mie wydała. No niy? No, ale dalij o tej rajzie mojego kompla. Nojwiyncyj kome-dyje to miol Julik w doma. Jego staro sie sztorcem postawiyla, że tam nikaj som po świecie sie smykać niy by-dzie. Chcioł, żeby sie z nim wybrała, bo tela już mieli na-szporowane, ale ona mu padała, że to je za łacne i musi se to jeszcze przetrzawić.

Szwagra i fyrntyte ciotki

Babsko inkwizycyjo - jego szwagra i dwie stare fyrntyte ciotki - tak julikowej babie w głowie namiyszały, że chneda by ogupiała. „Dziolcho, yno go tam niy puszczej” - padały - „bo Paryż to je od poraset lot gniozdo chacharst-wa, istno Sodoma i Gomora! A czy wiysz, czy go tam kiero niy pochyto i w łepie mu przewroci?! Jeszcze ci prziwiezie te chorobstwo, tego „adidas”, abo jeszcze jaki gorsze, abo ci koże jakijś konszstiki we betach wyprawiać? Yno se to rozwoż! A jakby ci sie na fest uwzion, to go oddziel pi-niondzami i powiydz mu, że za komuny tyn kiery jechoł na zgniły zachod, dostowoł yno 10 dolarow i tyż mu to musiało styknąć. A żodyn z głodu niy kipnył.”

Owoce z morza

Larma jeszcze trocha w chałupie miol, ale takij okazji przeca niy mog przepuścić. Dobrze, że se odkłodoł trikgeld z pyndzyje, bo by rychtyk jechoł jak żebrok. Na miejscu se to doś chwolył, bo łoglondać było co. Choć na wieży Ajfla mu mycka z głowy zdmuchło, a w tej podziemnej bance, to mu yno hynkle z neca łostały. Jodło tyż niy było najgorsze, bo choć niy dowali jak u nos: na śniodani knebel zgrzotej surowej, yno trocha marmelady i tako dło-go żymla, to szło wytrzymać, bo wieczerso dowali choby u nos łobiod i do tego jeszcze owoce z morza.

„Co to padosz Julik, owoce z morza?” - pytom sie go. „Ty tyż w to wierysz? Dyć takigo czegoś ni ma” - godom mu.” Bo powiydz mi, czyjs już widzioł kiedy, żeby stromy rosły w morzu?” „No tak po prawdzie, to ni. Ale tak na to godali” - padoł Julik.

Francuski żur



W.S.Fr. Kucharski

„ Niy wiym” - godoł dalij- „czych oślep abo co, bo nikaj ech niy widzioł tych szykownych frelek, co to pokazujom w tych francuskich filmach. Same szkvary. Ni ma to jak nasze ślonski szwarnoty. Te Francuzy to muszom okropnoś fest radzi jeść żur” - ciongnyl dalij Julek - „bo kaj byś sie niy znod, to na każdym kroku słyszysz: „bon żur”. Myśla se: som bych se kupiył taki bon żur, ale jako sie tu dowiedzieć kaj, kej godki francuskij niy znom? Ale ida dalij i słysza, jak tako porka se godo ‘tu żur’. Dziwom sie kaj? Żodnego baru ani sztandu niy widza. Tak mi narobylii smaku, żech sie zaroz o mojj starej spomnioł, jak mi warzi taki rychtyk ślonski żur z kiszonej rzy, z wyndzonom szpyrkom, z konkiym rusztu i jajcym na twardo.”

BILET NA MISJE

Danuta Materzok



Misje na Węgrzech mogłyby się niektórym z nas wydawać dość abstrakcyjnym pomysłem. No bo jak tak? Nie dość, że blisko, to jeszcze na pewno nie możemy powiedzieć, że kraj trzeciego świata. Ale już na pierwszej kolacji ksiądz Jurek (proboszcz parafii w Sződ i nasz gospodarz) nas uświadomił, że tak naprawdę, jeśli chodzi o postugę misyjną, to na Węgrzech czy w krajach Europy Zachodniej jesteście nawet bardziej potrzebni. Dziwne? Patrząc na statystyki - na Węgrzech około 40% ludności to zadeklarowani katolicy, do kościoła chodzi 10%. Wśród młodzieży to jakieś 4%. Na nasze zajęcia przychodziły dzieci rodziców wierzących, ale też takie, które z Kościołem nie miały zupełnie nic wspólnego. Do tego stopnia, że pojawiały się pytania o krzyżki, które nosiliśmy na szyi.



W Sződ byliśmy od 6 do 21 sierpnia. Gdy po dwóch intensywnych tygodniach pracy i zabawy z węgierskimi dziećmi nadszedł czas powrotu do szarej rzeczywistości, długo nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że tak naprawdę dostaliśmy więcej dobra niż sami przynieśliśmy. Ten czas był niezwykle bogaty w naukę, doświadczenia, radość i wrażenia, które ciężko opisać słowami. Chyba żadne z nas nie spodziewało się aż tak ciepłego przyjęcia. Zwłaszcza, że mieliśmy przyjemność być pierwszą grupą wolontariuszy Wolontariatu Misyjnego Salvator w nowej placówce w Sződ. Każdy dzień rozpoczynaliśmy rano jutrznią, a po południu braliśmy udział we Mszy Świętej. Wspólna modlitwa na pewno pomagała nam w niesieniu

Boga innym. Zajęcia prowadziliśmy od 9.00 do 15.00, od poniedziałku do piątku. W pierwszym tygodniu dla grupy 37 młodszych dzieci (w wieku od 6 do 10 lat), w drugim grupa była mniej liczna - jakieś 20 osób, ale za to starsza (11-15 lat). Młodsze dzieci wcale nie znały angielskiego, a język migowy i nasz lekko rozpaczliwy węgierski nie zawsze wystarczał. Ksiądz nazwał obóz „Kézzel-lábbal”, (po polsku: „rękami i nogami”), co dość dobrze odpowiadało naszej sytuacji. I gdyby nie nasza wspaniała angielsko-węgierska tłumaczka Timea, mielibyśmy niesamowicie ciężko.



Do zajęć podeszliśmy jednak dość ambitnie i staraliśmy się łączyć przyjemne z pożytecznym, zabawy z nauką angielskiego, wplatając w to wszystko taniec i część artystyczno-plastyczną. Zorganizowaliśmy też podchody i zawody sportowe. W miarę możliwości próbowaliśmy przekazać także treści religijne.

Było nas czworo wolontariuszy - trzy dziewczyny i jeden chłopak. Wszyscy staraliśmy się jak tylko mogliśmy, z Bożą pomocą, wykorzystując umiejętności, które, nawet nie podejrzewałam, że posiadamy. To było jak codzienne odkrywanie nowych granic własnej kreatywności i zasobów sił. Tak, żeby nasze dzieci jak najlepiej spędzały czas, bo to przecież dla nich przyjechaliśmy. I nie mogło być lepszej nagrody za kolejną zarwaną noc, niż radość na ich twarzach. To naprawdę niesamowicie uskrzydlało do dalszej pracy. A jak dokładnie pracowaliśmy? To już w kolejnym numerze!

PLAN ODNOWIENIA MISJI ŚWIĘTEJ

ŚRODA 19.10.2016	ROZPOCZĘCIE ODNOWIENIA MISJI ŚWIĘTEJ	SOBOTA 22.10.2016	RAZEM Z KRÓLOWĄ RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO
6.30	RÓŻANIEC MISYJNY	6.30	RÓŻANIEC MISYJNY OKAZJA DO SPOWIEDZI
7.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ ROZPOCZĘCIE PRZY KRZYŻU MISYJNYM	7.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ CEREMONIA PRZYRZECZENIA DUCHOWEJ ADOPCJI DZIECKA POCZĘTEGO
17.30	RÓŻANIEC MISYJNY	8.30	EUCHARYSTIA DLA OSÓB SAMOTNYCH, WDÓW I WDOWCÓW MODLITWY ZA SAMOTNYCH, WDOWY I WDOWCÓW
18.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ ROZPOCZĘCIE PRZY KRZYŻU MISYJNYM	10.00	ODWIEDZINY CHORYCH
21.00	APEL MISYJNY	15.00	ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU KORONKA DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO RÓŻANIEC MISYJNY OKAZJA DO SPOWIEDZI
CZWARTEK 20.10.2016	„TYŚ MÓJ SYN UMIŁOWANY” WSPOMNIENIE CHRZTU ŚWIĘTEGO	16.30	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ CEREMONIA PRZYJĘCIA NOWYCH CZŁONKÓW DO ŻYWEGO RÓŻAŃCA
6.30	RÓŻANIEC MISYJNY OKAZJA DO SPOWIEDZI	21.00	APEL MISYJNY
7.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ NABOŻEŃSTWO DZIĘKCZYNNNE ZA CHRZEST ŚWIĘTY	NIEDZIELA 23.10.2016	„CO BÓG ZŁĄCZYŁ, CZŁOWIEK NIECH NIE ROZDZIELA” WSPOMNIENIE MAŁŻEŃSTWA
17.30	RÓŻANIEC MISYJNY OKAZJA DO SPOWIEDZI	7.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ ODNOWIENIE ŚLUBÓW MAŁŻEŃSKICH
18.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ NABOŻEŃSTWO DZIĘKCZYNNNE ZA CHRZEST ŚWIĘTY	9.30	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ ODNOWIENIE ŚLUBÓW MAŁŻEŃSKICH
21.00	APEL MISYJNY	11.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ ODNOWIENIE ŚLUBÓW MAŁŻEŃSKICH
PIĄTEK 21.10.2016	„DUCH ŚWIĘTY WSZYSTKIEGO WAS NAUCZY” WSPOMNIENIE BIERZMOWANIA	16.00	RÓŻANIEC MISYJNY
6.30	RÓŻANIEC MISYJNY OKAZJA DO SPOWIEDZI	16.30	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ ODNOWIENIE ŚLUBÓW MAŁŻEŃSKICH
7.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ NABOŻEŃSTWO DO DUCHA ŚWIĘTEGO		ZAKOŃCZENIE ODNOWIENIA MISJI ŚWIĘTEJ
17.30	RÓŻANIEC MISYJNY OKAZJA DO SPOWIEDZI		
18.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ NABOŻEŃSTWO DO DUCHA ŚWIĘTEGO		
21.00	APEL MISYJNY		

U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

www.parafiajedlownik.katowice.opoka.org.pl

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: basiamalirz@gmail.com

Nakład: 350 egz. Druk: LEGIS.